

Poznań, 12 października. Podajemy wedle urzędowych stenogramów derywce głosy posłów polskich Helca i księcia Sanguszki, na posiedzeniu izby niższej austriackiej rady państwa z d. 27 września przy sposobności dalszych obrad nad ustawą gminną.

Posel Helcel tak przemówił:
„Zapisałem się jako mówca co do artykułu VIII lecz miałem w myśli, że mógłbym tę samą wnieść poprawkę jak szanowny poprzednik mój bar. Tinti, z małą tylko różnicą. Nie będę powtarzał powodów jakie mnie równie jak szanownego poprzednika mego skłoniły do wniesienia poprawki, gdyż niemógłbym tego tak dobrze jak on uczynić. Na tém się przeto w krótkości ograniczę co się właśnie odnosi do różnicy mego wniosku. We wniosku moim, który będę miał zaszczyt zaraz odczytać, uwzględniłem głównie dobro gmin wiejskich. Często już w w. izbie była mowa, że w ogóle nie wszystkie kraje pod względem inteligencji gmin wiejskich stoją na równi. U nas jest właśnie także ten wypadek. Jeżeli w tej lub owej prowincyi austriackiej w gminach wiejskich wykształciły się niektóre żywioły inteligencyjne, to w innych rzecz się ma inaczej, musimy przeto starać się o ile można, nasze żywioły inteligencyjne właśnie w gminach wiejskich wzmocnić, i to nie sztucznie je dopiero wprowadzać, lecz właśnie podnosić żywioły stałe, z gminą już najbliższymi stosunkami spojone. Jeżeli więc w. izba, o czém po całej dyskusyi nad artykułem 1 niewątpliwie, przyjmie zaproponowany przez bar. Tinti głos przyrodzony (Virilstimme), to wniosek większe rozszerzenie tego prawa pod względem, który nie może się wam bynajmniej wydawać arystokratyczno-tendancyjnym i niebezpiecznym. Pragniemy w kraju naszym, aby równie jak najwyżej opodatkowani mają głos przyrodzony, równie i w gminach wiejskich duchowieństwo go miało. Pasterze dusz, są w dzisiejszych stosunkach naszego kraju, obok większych posiadaczy, obok najwyższej opodatkowanej inteligencji, prawie jedyną zresztą inteligencją, która z gromadą w najbliższym stoi związku. Żywioł ten chcielibyśmy tak ściśle spoić z gminą, aby wybór jego niezależał od przypadku, lecz aby wieloletni był w reprezentacyi gminy już z mocy osobistego swego stosunku. Wniosek mój oparty na ustępie przedłożenia rządowego brzmieć będzie następnie:

„Ustawa krajowa stanowi, czy i jak dalece członkowie gminy bez wyboru bądź osobiście, bądź przez zastępców, w reprezentacyi gminy udział brać mogą.”

„Jeżeli nie stawiam żadnej różnicy między tymi, którzy z mocy opodatkowania, lub z mocy osobistego stanowiska bez wyboru do wydziału gminy wnieść mogą, czynię to dla tego, aby z takiej lub owakiej redakcyi nie wyszło mylne pojęcie, któreby się może tendencyjnym, może niebezpiecznym wydawało, i dla tego zdaje mi się najstosowniejszém całkiem pominąć równie podstawę opodatkowania, jak podstawę jakiegobądź oznaczonego stanowiska osobistego, któreby inaczej mogło być tłumaczonem, i to ściślejsze oznaczenie pozostawić jedynie ustawie krajowej, aby określiła według stosunku krajów, jakimi mogą być te żywioły inteligencyjne, któreby przyjąć można bez wyboru do wydziału gminy. Sądzę, iż dostatecznie wykazałem powody, dla czego tak stawiam mój wniosek; co się tyczy reszty zgadzam się całkiem z motywami poprzednika mego bar. Tinti i nie będę ich powtarzał.”

W dalszym ciągu obrad dnia tego odezwał się poseł książe Władysław Sanguszko w te słowa:

„Chciałbym sobie tylko kilka uwag pozwolić, lecz bardzo proszę o powściągnięcie, gdyż bardzo źle mówię po niemiecku; powiem więc tylko parę słów. Słyszeliśmy tu wczoraj znakomitą mowę J. E. p. prezesa rady państwa. J. E. utrzymywał że oswojenie ziemi pociąga za sobą zniesienie lenności. Nierozumienie prawa lennego, gdyż w ojczyźnie mojej stosunek ten jest całkiem nieznanym. Stosunki Galicyi stawiają mi całą tę rzecz w nieco groźnym świetle. Tysiące jest przykładów, że się tam trzeba istotnie lękać o prawo własności. Jeżeli się w innych częściach monarchii tak dzieje jak w Galicyi, to można prawie powiedzieć że prawo własności jest czczem słowem. Jeżeli co rządowi choćby najmniejsze nasuwa przeszkody, to nie masz więcej prawa własności. Zdumiałem usłyszawszy, że patent z 7 września 1848 jeszcze jest ważnym. Sądziłem, że kiedy ministerium przedłożyło parlamentowi ustawę o zniesieniu lennictwa, patent z 7 września już nie jest ważnym i zdziwiłem się bardzo, że jest nim jeszcze. Chciałbym przeto tylko zwrócić uwagę w. izby, że nie trzeba się dać porywać na tę pochylą równią na której stoimy w tych czasach od roku 1848. Bliżsi tego jesteśmy niż sądzimy. Tyle mówiliśmy o wolności, a jeszcze obok istnieje przymus: tyle ofiar niesiemy duchowi czasu, lecz cóż to jest duch czasu? Widzieliśmy najlepiej u siebie. Tym duchem czasu były artykuły dzienników wiedeńskich. Te same rzeczy, które tu za liberalne i bardzo liberalne uważano, zaprowadzono u nas z pomocą żandarmeryi, z pomocą asystencyi wojskowej i kijów. Jeżeli się to nazywa wolnością, to...! Sądzę, że winniśmy się zawsze ściśle zastanawiać jaką drogą idziemy, winniśmy strzedz prawa własności, i nie postępować dalej po tej drodze, na jakąśmy weszli: dotąd zaszliśmy dosyć daleko. Nie ma już poddańnych i dziękuję Bogu codziennie że ich więcej nie mam,

że moje sumienie nie jest już obciążone ich losem, lecz iść dalej nie widzę powodu. Dla tego głosuję z większością komisyi.”

— Poseł Smolka wystosował podziękowanie do tych wszystkich komitatów i muniypiiów (jest ich 30), które mu nadały honorowe obywatelstwo, albo go zamianowały członkiem swoich reprezentacyi, albo wreszcie, które do niego wysłały adresy objawiające mu współczucie swoje. Okólne podziękowanie p. Smolki jest wygotowane w oryginalnie polskim, z tłumaczeniem obok węgierskiem. Brzmi ono:
„Z podziękowaniem przyjmuję wyrazy serdecznych uczuć wystosowane do mnie za kilka słów w obronie świętej sprawy Węgier, i składam je w ręce narodu. Ojczyzna moja, cała Polska, kocha was i waszą sprawę, a ja byłem tylko wiernym lub słabym tłumaczem tych uczuć, które tkwią w sercach wszystkich na równinie naszej ojczyzny między Wartą a Dnieprem. Wasza sprawa jest naszą sprawą; nasza sprawa jest sprawą waszą. W dalekich czasach walczyliśmy razem i obficie przelewaliśmy krew w obronie Europy, cywilizacyi i wolności. Ale Europa zapominając co nam winna, was i nas poświęciła na łup absolutyzmu w ostatnich konających drganiach, pod którym my chociaż gorzko, ale dumnie stękamy. Czy oręż w dłoni, czy dłonie w okowach, zawsze powiewa przed nami wysoko wzniesiona chorągiew wolności. Pod tą chorągwią i tylko pod nią jedynie zmożemy wszystkie przeszkody. Dzielimy wspólnie losy narodowego nieszczęścia; przyjdzie i dla nas czas pociechy, a z pomocą bożą korona św. Stefana zająśnie dawną świetnością razem z koroną Jagiellonów. Sztucznie wywołane domowe spory, żywione ręką nieprzyjaciela, znikną koniecznie, albowiem wolność jednoczy a nie rozdziela ludy. Dziesięć wieków waszej i naszej przeszłości dają rękojmią i świadectwo, żeśmy w walce za wolność zawsze gotowi byli chętnie z innymi ją podzielać. Wierni wielkiemu ojców waszych dziedzictwu, pozyskacie sobie, jesteście tego pewni, serca narodowości obok was i z wami na jednej ziemi żyjących; a te uznając należycie waszą braterską przychylną tudzież wspólność i jedność celów, również wspólnie i łącznie walczyć będą za obustronnie uznane prawa. Temi słowy jestem organem owego prawdziwie serdecznego języka, którym cała Polska do was mówi, wytrwale i po bratersku podając wam rękę.
(podp.) Franciszek Smolka.”

— Dziennik Polski, który wstąpiwszy w miejsce zaszykanowanego na śmierć przez Austriaków Przeglądu Powstaniego, wychodzi we Lwowie od 1 października, podaje w pierwszym swoim numerze kilka słów wstępnych mających służyć za rodzaj programu i wyznania wiary. Treść istotna słów tych zgadza się zupełnie z tém, cośmy, jużto przy rozpoczynaniu pisma naszego, jużto przy różnych sposobnościach późniejszych, jako jednę z naczelnych prawd narodowych, a więc jednę z naczelnych zasad dla siebie przyjmowali, a to jest, że narodowość z wolnością w ogóle, a w Polsce w szczególności, w najściślejszym zostają ze sobą związkiem. Tuszmy więc, że i w ciągu dalszego także zawodu publicystycznego, dwom dziennikom, naszemu i lwowskiemu, danem będzie spotykać się w zapatrywaniach i zdaniach swoich co do żywotniejszych przynajmniej kwestyi bieżących.

Dziennik Polski podniósłszy, że nie masz narodowości bez wolności a wolności bez narodowości, w ich tylko zespoleniu widzi istotę posłannictwa społeczeństw zbiorowych. Przechodząc do tego co treść cechy narodowej stanowi, nieupatruje on jej ani w religii, różnej częstokroć pomiędzy jednę narodowości ludźmi, ani w zwyczajach i obyczajach które się zmieniają, ani nawet wyłącznie w języku. „Czémże więc”, pyta, „jest narodowość? Oto tém wszystkim współ: obyczajem, historią, językiem, lecz przede wszystkim i nade wszystko powołaniem, posłannictwem.” Dalej zaś: „Polska dobijając się wydartych sobie praw narodowych, pojęła dobrze to posłannictwo, gdy walcząc z Moskalami, napisała na swojej chorągwi: Za naszą i waszą wolność!” Przechodząc wreszcie do nieco ściślejszego wyznania wiary politycznej, powiada pod koniec:

„W sprawie więc tego posłannictwa będziemy, ile to w naszych siłach, drogą pióra dziennikarskiego pracować dalej, nieoddzielając, jak to już z góry wyześliśmy, wolności od narodowości, a narodowości od wolności. Przechodząc na pole socyalne, opieramy na przyrodzonym prawie każdego do wolności, całą naszą ewanilię społeczną; a zatem chcemy równości w obliczu prawa, a tém samem nie znamy przywilejów ni rodu ni pieniędzy. Każdy w miarę zdolności i zasług, ma prawo do świadomego udziału w sprawie pospolitej. Nie zamykamy więc tych praw w żadnej warstwie społecznej, w żadnej klasie, w żadnym stanie, w żadnym wyznaniu; a luboć nie przeczymy, że szlachta polska, a to w obywatelskiem tego słowa znaczeniu, przedstawia najważniejszy żywioł zdolności i zasług, chcemy i będziemy dążyć do tego, aby jej zastęp w imię równości praw zwiększył się i spotężniał nowymi i nieużytemi żywiołami.”

N. Pan rucił naddirektorowi poczty Friederichowi w Dysseldorfie nadać tytuł tajnego radcy pocztowego.

Berlin, 11 października. Hr. Bernstorff przybył wczoraj po południu do Berlina i zamieszkał w hotelu ministerstwa spraw zagranicznych. Dziś obejmuje tekę ministerstwa spraw zagranicznych; wczoraj ostatni raz podpisywał rozporządzenia baron Schleinitz. Ciało dyplomatyczne zawiadomiono już o zmianie ministra spraw zagranicznych.

— Próż hiszpańskiego posła koronacyjnego, księcia Ossuna, przybył tu już także i poseł włoski, generał della Rocca. W towarzystwie jego znajduje się hrabia Robilant, margrabia Pallavicini, i kawalerowie Rigala i Gianotti.

— Do Gaz. Kolońskięj piszą, że przyjeżdżie, który w ostatnich dniach września miał miejsce pomiędzy księciem następcą tronu pruskiego, dostojną jego małżonką a księciem Walii i księciem Krystyanem duńsko-glücksburgskim, obecna także była córka ks. Krystiana, księżniczka Aleksandrya, i że dostojni goście kilka dni z sobą spędzili. Jak wiadomo mówią bardzo o tém, że następcą tronu angielskiego ma zaślubić księżniczkę Aleksandrę. Pod względem tym powiada korespondent dalej: Ponieważ ożenek ten przy przyczynieniu się przyszłego króla pruskiego i jego małżonki do skutku przyjdzie, byłoby niedorzecznością twierdzić, że królową Wiktoryą do kroku tego pobudzają przyjazne nspobienia dla Danii.

— Ponieważ w Westfalii i prowincyi nadreńskiej perki zupełnie się nie udały, tak iż dziś już płacą za szefel perek w tamtejszych okolicach 2 tal., przeto minister handlu, chcąc ażeby produkt ten niezbędny do życia przez liczny dowóz staniał, zmniejszył znacznie opłatę za przewóz produktu tego na kolejach rządowych, i wyraził zarazem nadzieję, że i dyrekcyje prywatnych kolei żelaznych to samo uczynią. Przewóz perek na milę i centań kosztować będzie, jak donosi Stern. Ztg., tymczasowo aż do 1 stycznia r. p. tylko fenig.

— W ostatnich dniach, jak opowiada tutejszy dziennik Publicist, przebyło 200 robotników z Paryża Ren, udając się do Berlina, w celu urzędzenia hotelu poselstwa francuskiego, a mianowicie wielkiej sali po za hotelem, na uroczystości, które marszałek Mac-Mahon, książe Magenty, francuski poseł nadzwyczajny, z powodu koronacyi króla pruskiego tam wyprawi. Salon ten zrobiono w Paryżu i w częściach przeniosą go do Berlina. Zabawy w lokalu poselstwa francuskiego rozpoczną się 28 października i trwać będą całe trzy dni.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 9 października. Dzienniki ogłaszają następujący program jutro odbyć się mającego pogrzebu śp. arcybiskupa Pijałkowskiego:

W dniu oznaczonym orszak pogrzebowy wyruszy z placu arcybiskupów o godzinie 3 z południa i postępować będzie ulicami: Miodową, Długą, Przejazd, Rymarską, placem Bankowym, Senatorską, Wierzbową, placem Saskim, Krakowskiem przemieściem, św. Jańską, do kościoła archikatedralnego św. Jana. Orszak postępować będzie w następującym porządku: 1) Sieroty i starcy warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, z członkami tegoż Towarzystwa; oraz wszelkie inne instytucje dobroczynne w Warszawie. 2) Wszelkie zakłady naukowe obojg płci. 3) Szkoła sztuk pięknych. 4) Szkoła gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie. 5) Instytut muzyczny. 6) Artyści i literaci. 7) Akademia medyczna. 8) Ciało lekarskie. 9) Cechy. 10) Bractwa. 11) Członkowie archikonfraternii literackiej. 12) Włościanie. 13) Delegacya komitetu pogrzebowego z oznakami żałobnymi. 14) Zgromadzenie panien Felicjanek. 15) Zgromadzenie siostr miłosierdzia. 16) Duchowieństwo zakonne. 17) Duchowieństwo świeckie. 18) Profesorowie akademii duchownej. 19) Kapituła. 20) Celebrujący. 21) Krzyż arcybiskupi, niesiony przez jednego z kanoników metropolitalnych. 22) Trumna niesiona na barkach, a dla porządku przy téjże postępować będzie delegacya z komitetu pogrzebowego z oznakami żałobnymi. Za trumną postępować będzie rodzina, władze rządowe, obywatele, lud, oraz karawan. Na placu Bankowym, duchowieństwo wyznania Mojżeszowego wraz z reprezentantami gminy starozakonnej, czekać będzie na spotkanie orszaku. Na placu Saskim orszak pogrzebowy spotka duchowieństwo ewangelickie obu wyznań wraz z reprezentantami gminy. W miarę zbliżania się do kościoła, orszak postępować będzie dalej ulicami: św. Jańską, Starém Miastem, Gołębią, ku ulicy Długiej, gdzie się zatrzyma do końca nabożeństwa; z orszaku zaś wejdą do kościoła, delegacye ze wszystkich powyżej wymienionych instytucyi, cechów i korporacyi, w liczbie po trzech z każdego, oraz cały komitet pogrzebowy, rodzina i naczelnicy władz rządowych. Trumnę poniesie duchowieństwo i umieści na przygotowanym w kościele katafalku.

W dniu 11 b. m. od godziny 7 rano duchowieństwo zakonne i świeckie śpiewać będzie wigilie. O godzinie 10 z rana odprawioną będzie msza wielka, po skończeniu której ciało złożone zostanie w grobach kościoła metropolitalnego.

— W komitecie zarządzającym uroczystością pogrzebową zmarłego arcybiskupa powstała różność zdań co do obecności duchowieństwa innych wyznań w orszaku pogrzebowym. Niektórzy księża katolicy oponowali się temu udziałowi; wytłómaczono im jednak że duchowieństwa in-

nych wyznań wystąpią jako korporacje krajowe nie zaś jako reprezentanci dogmatu religijnego, że wreszcie nie chodzi tylko o pogrzeb arcybiskupa katolickiego, ale także o pogrzeb odznaczonego wysokim stanowiskiem i cnotami obywatelskimi Polaka i człowieka; zaczęli oponenci ustąpić od swojej opozycji.

Co do patriotycznego nabożeństwa urzędników, które się temi dniami wśród powszechnego ich udziału odbyło, zapewniamy, że rząd wygotował reskrypt zabraniający urzędnikom wyprawiania takiego nabożeństwa i przyczyniania się do nieporządków; ponieważ jednak zamiarkowano, że nie odniósłby skutku, wstrzymano się więc z rozesłaniem onegoż, zachowując go w aktach, żeby się mieć czem zastąpić na przypadek nosa z Petersburga.

Kto zostanie administratorem archidiecezyi po śmierci arcybiskupa, dotąd nie wiadomo. Dostojny nieboszyk życzył sobie, aby biskup sufragan lubelski, ksiądz Baranowski, był jego następcą. Z drugiej jednak strony wielkie są zabiegi za biskupem sufraganem, hr. Platerem.

W przeszłą sobotę odbyło się w Wilanowie nabożeństwo włościańskie za ojczyznę, we wtorek zaś także w Rasynie.

W Białym na Podlasiu, gdzie leży ciało błogosławionego Józefa męczennika (biskupa połockiego zamordowanego przez schizmatyków Moskali przed 200 laty), odbywał się wielki odpust z okoliczności jego święta. Było do 50,000 zabranego tam ludu.

— Zakonnicy reguły św. Bazylego (to jest uniacy Bazylianie, którzy z całej niegdyś Polski już tylko w Królestwie Kongresowem istnieją, bo na Litwie i Rusi wcielił ich Mikołaj wraz z całą unią do prawosławnego kościoła) zjechały się z 5 swoich klasztorów do miasta Chełma, w Lubelskiem, odbyli tam, pod przewodnictwem biskupa belzkiego, administratora dyecezyi chełmskiej, kapitułę zakonną na której prowizoryał zakonny obrany został ks. Bonifacy Boniewski.

— Czytamy w Dzien Powsz. Kamerjunkier hr. Zygmunt Wielopolski, dymisjonowany porucznik, członek komitetu przy komisji rządowej spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego, mianowany został szambelanem. Sekretarz kolegiálny hr. Ożarówski, zostający przy zarządzie gubernatora wojennego wileńskiego, generała-gubernatora grodzieńskiego i kowieńskiego, mianowany został kamerjunkrem.

— Doniesienia przez komisją rządową otrzymane przedstawiają w dalszym ciągu, następujący obraz czynności wyborczej:

W okręgu brzezińskim do rady powiatowej rawskiej, wybrani zostali na członków: Kazimierz Lemański, Franciszek Florjanczyk, Aleksander Biesiadowski, Łukasz Berent, ks. Karol Jasiński, Czesław Pieniążek, Leonard Wasutyński, Aleksander Bein. Na zastępców: Ignacy Mazurkiewicz, Andrzej Kochanowski, ks. Teofil Wypychowski, Aleksander Krukowiecki, Jan Bieńkowski, Franciszek Dobrzański, Szymon Olszowski, Stanisław Smoleński.

Do rady powiatowej powiatu łowickiego powołani na członków: Ksawery Koisiewicz, Aleksander Rossman, Antoni Grabowski, Leon Trzetrzewiński, ksiądz Zygmunt Radziwiłł, Józef Krakowski, ks. Michał Machnikowski, Jakób Natansohn, August Zawisza, Adam Łaszczewski, Ignacy Zaborowski, Edmund Sygietyński, Hannibal Roztropowicz, ks. Szymon Dżimiński, Jan Gawiński. Na zastępców: Ludwik Małkowski, ks. Józef Żmijewski, Adam Byszewski, ks. Aleksander Siennicki, Hippolit Rogowski, ks. Lucyan Woroniecki, Antoni Wojciechowski, Fiszlele Elechnowicz, Ludwik Pomykański, Ludwik Słupecki, Franciszek Wojciechowski, Ludwik Ciechowski, Bernard Handke, Edmund Domański, Wojciech Moszyński.

Z okręgu wyborczego jawowskiego, powołani do rady powiatowej stanisławowskiej, na członków: Józef Żymirski, Leon Matuszewski, Prot Leleweł, Józef Hornowski, hrabia Władysław Zamojski, Wincenty Koskowski, Emilian Młocki, ks. Ignacy Koczarowski. Na zastępców: Michał Komierowski, Ignacy Dawidsohn, ks. Andrzej Stypułkowski, Walenty Jaźwiński, August Lasocki, ks. Roch Ozimiński, Józef Kurella, Konstanty Świętochowski.

W okręgu wyborczym staszowskim wybrani do rady powiatowej powiatu sandomierskiego na członków: Piotr Glezmer, Bolesław Łuniewski, Antoni Jawornicki, Konstanty Russocki, Jan Zawadzki. Na zastępców: Sta. Krzesimowski, Jgnacy Arkuszewski, ks. Józef Szpaderski, Jan Nowakowski, Roch Zarzycki.

W okręgu wyborczym skalbmierskim, powołani do rady powiatowej powiatu miechowskiego na członków: Marceł Masłowicz, Chwalibóg, Zelisław Wędrychowski, Józef Frits, Dawid Słomnicki. Na zastępców: Lud. Trębowski, Józef Potocki, Feliks Chwalibóg, Adam Wielowiejski, ks. Konst. Rodkiewicz. Z okręgu wyborczego konińskiego do miejscowej rady powiatowej wybrani zostali na członków: Aieks. Kłobukowski, ks. Teodor Rogoziński, Ludomir Puławski, Adam Potworowski, Józef Kożuchowski, Antoni Gałczyński, Józef Milewski, Kajetan Karski, Antoni Komierowski, Paweł Lewandowski, ks. Antoni Łądowicz, ks. Tomasz Białkowski, Antoni Jacewski. Na zastępców: Stanisław Ulatowski, Szymon Gross, Alfred Kurnatowski, Wiktor Lalewicz, ks. Julian Skupiński, Antoni Chłapowski, Lud. Dzwonkowski, Kazimierz Krzymiński, Aleksander Mianowski, Adolf Kotek, Edmund Przyłubski, ks. Wiktoryn Kosmański, Henryk Kowalski.

Do rady powiatowej powiatu przasnyskiego, wybrani z okręgu tegoż nazwania, na członków: Józef Jackowski, ks. Modest Chodupski, Roman Kleczeński, Ludwik Mieczynski, Konstanty Sieciński, Józef Gutkowski, Teofil Rykowski, Maciej Smoliński, Ezechiel Lasocki, Franciszek Dębowski. Na zastępców: Aleksander Ropelewski, Stanisław Czaplinski, Teofil Pilitowski, Wincenty Piszczółkowski, Ignacy Kominiński, Wł. Płoczyński, Wincenty Miedzielski, Stanisław Demby, Józef Milewski, Tomasz Kolbe.

W okręgu wyborczym orłowskim, do rady powiatu go-

stynskiego, wybrani zostali na członków: Wł. Walewski, Eug. Łempicki, Aleks. Rembieliński, Georgoniusz Trzciniński, Leon Sygietyński, Wincenty Podczaski, Floryan Grużewski. Na zastępców: Kazimierz Czyński, ks. Szczepan Łasicki, Adam Antoszewski, Michał Sokolnicki, Jan Śliwiński, Włodzimierz Łabędzki, Julian Podolski.

Do rady powiatowej siedzińskiej, wybrani na członków z okręgu mordskiego: Henryk Izycki, Eusta. Kuliński, Fran. Marcinkowski. Na zastępców: ks. Teodor Firsinkowski, Jan Zembrzusi, Klem. Marchocki.

— Gazeta Warszawska poświęca pamięci zmarłego arcybiskupa następujące słowa, które zarazem treściwy życiorys nieboszyka zawierają: „W krótkim przeciągu czasu, bo zaledwie w ciągu sześciu miesięcy, Bóg Najwyższy powołał przed siebie z pomiędzy nas kilku ludzi, kilku starców, na których naród przywykł patrzeć jako na ojców swoich. I po kilkakroć serca nasze nową, coraz cięższą pokrywały się żałobą, jako serca sierót po ojcu. W ludzkim naszym sądzie ci ludzie zdawali się nam tak konieczni! Snać Bóg, w mądrości swój nieskończony... postanowił inaczej; snać wola Jego Najświętsza było wskazać, że nie ma na ziemi ludzi koniecznych, bo On jeden Pan i władca wszechmocny, a człowiek najznakomitszy, to tylko liche narzędzie woli Jego; że w nim jednym wiara, że w tej wierze siła, moc i zbawienie. I ukorzyliśmy się przed niezbadanemi wyrokami, a podniosłszy czoło z prochu żałoby, mieliśmy je jasne, bośmy je wzniesli ku Niebu, z tamtąd pokrzepienia czekali — i znaleźli je.

„Używamy tych słów, może nie zwykłych w dzienniku, a tém bardziej na tém miejscu, przeznaczonem do chłodnych wywodów rozumu, nie dla wieszczych uniesień wiary; ale prawda kładzie nam je pod pióro, a pisząc je, dajemy prawie treść krótką rozmowy, mianiej kiedyś z tym, którego dziś wszyscy oplakują, za którego zachowanie przed kilku dniami radliłiśmy się tłumnie zapewniając kościoły. Chociaż mieliśmy na czele naszego kościoła wielkich w dziejach ludzi; chociaż od Oleśnickich, Maciejewskich aż do Woronicza, ciągnie się wspaniały szereg prymasów i biskupów, przed którymi schylać czoło ze czcią historya nas nauczyła.

„Zmarły nasz Metropolita urodził się 3 stycznia 1778 r. we wsi Pszczewie, nieopodal od miasta Poznania, w ówczesnem Województwie Poznańskiem; ojcu było Stefan, matce Beata; trzech jeszcze synów dał im Bóg, przy uciewój ale drobnej szlacheckiej fortunce. Antoni, wyszedłszy ze szkół w Poznaniu, obrał sobie stan duchowny i wstąpił do seminarium w Gnieźnie i w tej najpiękniejszej polskiej katedrze odebrał kapłańskie święcenia w 1801 r. Ksiądz prałat Malczewski, ówczesny administrator dyecezyi kujawsko-kaliskiej, wziął go do swego boku, i ksiądz Antoni zostawał w obowiązkach audytora przy tym prałacie aż do 1819 r. Po śmierci księdza Malczewskiego przeniósł się ksiądz Fijałkowski do Wolborza i pełnił obowiązki kantora przy tamecznej kolegiacie. Dotąd jeszcze mieszkańcy ze czcią pokazują celę w pałacu biskupim, którą wówczas zamieszkiwał. Wyższe dostojeństwa duchowne nie spały się szybko na księdza Antoniego; zostawszy kanonikiem katedry włocławskiej w 1811 r. przez lat trzydzieści zachowywał tę godność; widocznie, mniej on myślał o fioletach jak o potrzebie bliźnich; świadectwo składa tu szpital, jego staraniem fundowany, pod wezwaniem św. Antoniego. W roku dopiero 1841, podniesiony przez Ojca św. do godności biskupa Hermopolitańskiego in partibus infidelium, został mianowany sufraganem dyecezyi płockiej, oraz prałatem proboszczem tamecznej katedry. Oczy współdostojników duchownych już dawno nań były zwrócone. W roku więc 1844, po śmierci biskupa Chmielewskiego, kapituła metropolitalna wybrała księdza Fijałkowskiego administratorem archidiecezyi warszawskiej, której rządu objął 5 października 1844 r. W roku 1856, dnia 18 września, po dwunastu latach zarządu, ksiądz Fijałkowski prekonizowany został przez Stolicę Apostolską arcybiskupem Metropolita Warszawskim. W dniu 11 stycznia 1857 r., w kościele archikatedralnym przyjmował palusz arcybiskupi, z rąk s. p. księdza Łubińskiego, biskupa Rodopolitańskiego i. p. Siedmnaście lat więc zarządzał tą metropolią, bo śmierć zabrała go właśnie w siedemnastą rocznicę objęcia tego zarządu; był to podobno najdłuższy zarząd jednego arcy-pasterza w naszej stolicy.

„Nie naszą rzeczą kreślić historyą tego długiego zarządu. Musiał jednak ten zarząd łączyć energią ze skodyczą, jeżeli sądzić nam wolno po ciężkiej boleści tutejszej kapituły, z obawą szukającej tego, w które ręce złożyć go ma. Wierny syn kościoła, odznaczał się niezrównaną tolerancją dla wszystkich wyznań, której źródło widzieliśmy właśnie w jego silnej a niewzruszonej wierze. Ostatni raz, kiedyśmy przed nim stawali, było nas trzech: jeden katolik, jeden ewangelik, jeden żyd; wszyscy trzej przyszliśmy po radę wspólną, w rzeczy doczesnej; nie naumyślnie się zebrałiśmy, ale przypadkowo tak się rzeczy ułożyły, wszyscy trzej otrzymaliśmy jedną radę i jedno błogosławieństwo; wszyscy trzej ze czcią ucałowaliśmy błogosławiającą rękę; wszyscy trzej wyszliśmy równie zbudowani prostotą i głęboką prawdą słów do nas wyrzeczonych; każdy z nas jedno złożyłby świadectwo: my za kapłanem i człowiekiem, dwaj drudzy wprawdzie za człowiekiem tylko, ale który w Bogu czerpał siłę i myśl słów swoich, a stał wiarą, i wiedział, że wypełnieniem zakonu miłość jest, a jeżeli przyjmował słabszych w wierze, to nie na sprzeczenie około sporów.

„Bo choć żyjemy, Panu zyjemy; choć umieramy, Panu umieramy; przetoż choć i żyjemy, choć i umieramy, Pańscy jesteśmy.“ (do Rzymian). Z tą myślą żył, z tą myślą umarł nasz ksiądz Metropolita; ośmdziesiąt cztery lat służył wiernie Panu; dziś Pan go powołał, pracownika swego, nie do służby a po nagrodę.

* Kowno, 29 września. Parę tygodni ubiegło od czasu jakem wam ostatnie wiadomości z Kowna przesłał. Jak na czasy dzisiejsze, okres to bardzo długi i wiele zmian już

zaszło w naszym pocziwem mieście, zmian, dzięki Bogu, na lepsze.

Po brutalskim, zoldackim terroryzmie, który już w samém mieście zlagodniał nieco, rząd opiekuńczy wstąpił na drogę spokojniejszego działania. Zainstalowano tak zwane „Tymczasowe sądy policyjne“. Według brzmienia ustawy i ukazu senatu, sądy te powinny się składać z trzech członków, Nazimow jednakże „plus catholique que le pape“ dodał jeszcze czwartego, p. Kazickiego, jako urzędnika biegłego w komisjach śledczych moskiewskiego autoramentu. To też on i komisarz rządowy, p. Moroz, zesłany do pełnienia szczególnych poleceń od samego ministra spraw wewnętrznych, stanowią najwybitniejsze figury w tym areopagu.

Żeby dać wyobrazenie o sumiennosci tego sądu i o jego tendencyach, a zarazem, żeby się nie rozwodzić w długich rozmowaniach, opiszę wam kilka sesji tego sądu, pozostawiając samemu czytelnikowi wyrobienie zdania o nich i porównanie z liberalną ustawą o tych sądach, która wszakże w każdym piśmie europejskiem powinna była znaleźć miejsce.

Upprzedzam, że według ustawy powinno być ustalone naprzód corpus delicti, t. j. czy śpiewał i co śpiewał okarżony; dalej potrzebne jest zeznanie dwóch świadków lub policyanta; wreszcie pozostawiono wszelkie środki obrony.

Do sądu nadesłano: 1) listę oskarżonych o śpiewanie w kościele „buntowniczego hymnu“ z 17 osób (14 mężczyzn i 3 kobiet) złożoną, i 2) listę świadków, mających dowodzić tej zbrodni oskarżonym. Ostatnia lista składała się z 14 nazwisk, tj. z całej gwardyi szewskiej, o której wiadomość pierwój podałem. Oskarżenie mieli przeprowadzać komisarze policyjni, Reichenbach i Iwanow.

Pierwszy proces był wytoczony przeciw Hopemu, biednemu i zająkliwemu biuraliście, z gatunku ludzi, których Francuzi charakteryzują jedną nazwą „pauvre diable“. Jakaś się, wypierał się. Do świadectwa przywołano stolarza Ryza, który złożył kategoryczne zeznanie, że oskarżony śpiewał i śpiewał „hymn buntowniczy“. Ale Ryż jest niepiśmienny. Moroz więc poszedł do kancelaryi, prosząc żeby ktoś to zeznanie podpisał. Lecz wszyscy jednomyślnie odmówili tej posługi. Ledwo na prośby prezesa Statkowskiego i na jego preswazyę, podpis został zdobyty. Ponieważ zaś drugiego świadka nie było, bo urzędnik policyjny Iwanow oświadczył, że oskarżonego wcale nie widział w kościele, więc proces skończył się na niczém, a chwilowo tylko był przerwany skargą Ryza, który wpadł do sali sądowej z przerażeniem meldując że mu czapkę pocięto w kawałki.

Drugi, w piątek, pp. Szyszczę i Jachimowiczowi, zegarmistrzowi. Tłómaczyli się lepij, Jachimowicz szczególnie, bo nawet śpiewał im w sądzie; lecz ze trzech świadków z wzmiankowanej listy odmówiło świadectwa, oskarżenie takż upadło.

Najciekawszy proces miał miejsce w przeszły poniedziałek, dnia 22 września. Zapoznani byli pan Stankiewicz biuralista, pani Jurewiczowa, obywatelka powiatu kowieńskiego z swoją córką i pani Siemaszkowa, uboga wdowa.

Pytają naprzód p. Stankiewicza: czy śpiewał przeszłej niedzieli hymn buntowniczy? Odpowiada, że żadnych hymnów buntowniczych nigdy nie śpiewał. „Ale przecież śpiewałeś pan w niedziele?“ — „Nie, nie śpiewałem,“ odpowiada, „śpiewam wtedy tylko, kiedy jestem wesół, a w niedziele krzyczałem, z boleścią i jękiem wołałem o pomstę do Boga na policmajstra, który mi mojego chorego brata z łóżka wyciągnął i przez 48 godzin bez żadnej winy i przyczyny w więzieniu głodem morzył.“ Sędziowie zaambarasowani tłómaczą pozwanemu, że to się do sprawy nie stosuje i że krzywdy swojej inną drogą dochodzić może. „Pytamy tylko pana,“ mówi Kazicki, „czy śpiewałeś pan hymn buntowniczy?“ — „Co to za hymn taki?“ z wybornie udaną naiwnością pyta Stankiewicz, „wytlómacz mi pan, wydeklamuj.“ Kazicki czuje się znowu zakłopotanym. „No, ten zwyczajny, buntowniczy, wozmutitielnyj.“ — „Tłómacz mi pan, mów ja tego nie rozumiem i nie znam,“ nalegał na niego Stankiewicz. Kazicki przeszły w większym kłopotcie; za nim mu przez gardziel przeszły słowa naszej znanój a pięknej pieśni Boże coś Polskę. Sprzeczką trwała przeszło kwadrans. W końcu Kazicki wrócił do dawnych swoich zapytań: Czy śpiewał? Ten znowu powtarza, że krzyczał, jęczał, wołał o pomstę do Boga na policmajstra. Wezwano słusza Stankiewicza, który poświadczył kategorycznie, lecz oskarżony oświadczył, że z powodu sprawy osobistej z tym świadkiem, zeznanie jego unieważnia. Zapisano to wszystko do protokołu, tylko nie chciano zanic pisywać, że policmajster wyciągnął z łóżka chorego brata i pomimo wszelkich możliwych nalegań wyraz „chorego“ opuszczono.

Sędziowie przystąpili do dalszych indagacyi. Wezwano Reichenbacha i Iwanowa, zażądano od nich oskarżenia, lecz ku wielkiemu zadziwieniu obaj oświadczyli, że dam nie widzieli w kościele. Oskarżenie trzę upadło. Jednakże pytają dam czy śpiewały. Wszystkie trzy przyznały się do śpiewania pieśni Boga Rodzica*). Naprzód przeciwko pani Siemaszkowej zawezwano świadków wszystkich 14. Trzeba ich było poprzednio przyprowadzić do przysięgi. Posłano więc po księdza.

Z przysięgą szło zawsze nie łatwo. W piątek poprzedni sprowadzono księdza Puksztę. Ale ten zaczął od łajania tych lotrów, którzy śmieli fałszywe świadectwa przeciwko braciom swoim składać. Moroz zżymał się, przez nawoływał księdza do porządku, ale księżulo tak się uwziął

*) Po ogłoszeniu stanu obłężenia, a pod tym wyrazem trzeba rozumieć wszystkie klęski jakie na mieszkańców ze swawoli zoldackiej spaść mogą, i dla utrudnienia sądom możności konfiskowania prywatnych majątków za pomocą bezcelnych kar pieniężnych, postanowiono przez kilka tygodni śpiewać pieśń kantyczkową Bogarodzica na nutę Boże coś Polskę, nim się duch publiczny trochę z pod wpływu panicznego strachu wyzwoili.

nie zrobić nie było można. Musiano go odprawić po drugiego. Drugi, ksiądz Symutowicz, zaczął że widzi w stawionych świadkach ludzi niemożliwych, którzy w dodatku nie chodzą do spowiedzi, natomiast na zasadzie soboru Laterańskiego do przypuszczenia być nie mogą. Wszelkie nalegania okazane daremnie i musiano posłać po samego przeora Augustyanów. Maż ten czuwający nad całością swego majątku i swoich dochodów, wyczekujący widocznej sprawy narodowej a tymczasem niewolniczo usługujący policmajstrów i nie bardzo gorliwy o dobre imię i konwentu, któremu przewodniczy, naturalnie nie stawia silnej opozycji. Gadał wprawdzie, że prawa nie pozwalają na szafowanie przysięgami, jednak jakimś porozem odebrał żadaną przysięgę.

W tym czasie powtórzyła się ta sama scena. Ks. Żaba wręcz posługi dla ludzi wątpliwej wiary, niechodzących do spowiedzi. Kazicki wyczerpywał wszelkie argumenty, do których chociażby ktokolwiek z tych świadków składał fałszywe przysięgi, teraz jednakże może dać słuszne wytłumaczenie. W końcu postępiem przeora ostatecznie przystąpił do przysięgi. Nie umiejąc bronić się dłużej ks. Żaba powiedział, że świadkom ze będą poddani pod klątwę kościelną i wszyscy stule, wysłuchał roty przysięgi, którą Kazicki

po tej ceremonii wezwano do świadectwa. Rzemieślnicy jeden po drugim odmawiali swojego świadectwa (liga składa się z kilku lotrów których za różne zbrodnie policmajster ma w łapie i z kilku tchórzów, których gwałtowność ich wiedzy i woli zamieszczono na liście). Ale w końcu jeden najgorszy z gromady, słusarz Stankiewicz, wyczerpując oblicza i gwałtownymi gestami lotrzyk z całym grubej siłą wskazuje na panią Siemaszkową i powiada, że widział ją śpiewającą hymn buntowniczy. Pani Siemaszkowa odrzuca jego świadectwo z powodu niepamięci temu obłęd jej służący i że za to skarżyła policję. Sędziowie jednak pospierzawszy w kodeksie kar oświadczali że prawo wcale nie uwzględnia podobnych i że Stankiewicz pomimo to świadczyć może. Ciekawe jak nie prawda?

Wielkiemu tym Stankiewicz zaczął głosić jeszcze wyświeżać. „Co to im znaczy kary pieniężne; to nie nie ma. Zwierzchność zakazała śpiewy, a oni jak dują, i mają. Im trzeba postawić chyba do kościoła kompanierzy.“ I sędziowie słuchają tego z przyjemnością, a nie nawołuje do porządku grubianina. Pani Siemaszkowa oświadczyła, że przeciwko jednemu Stankiewiczowi można postawić sześciu najwiarogodniejszych świadków których nazwiska wymieniła natychmiast. Lecz sędziowie kazali jej poczekać do późniejszej pory. Pani Siemaszkowa milczała. Teraz dano pytania pani Jurewicz i jej córce. Odpowiedź była ta sama: że śpiewały rodzice. Świadkowie Kopf i Karpuszek oświadczyli że nie widzieli i nie wiedzą czy śpiewały nawet. Szymski mówi, że widział panią Jurewiczową klęczącą z ręką w ręku, ale czy śpiewała, nie wie. Kazicki pyta o Siemaszkowskiego, damskiego szewca: czy śpiewały te panie? Siemaszkowski z miną osowiałą, nadstawiając ucha prosi o powtórzenie pytania. Kazicki powtarza, ale Czapkowski nie słyszy, dla prostoty racji, bo głuchy. Trzeci i czwarty raz pyta głuchego o śpiewach. Ledwo zrozumiał i odpowiedział, że nie wie. Nie zrażony tym Siemaszkowski pyta Ryżę, czy śpiewały? „Śpiewały“, odpowiedź wierny przyjaciel zacnego sędziego. „A co, czy nie wie?“ „Nie wiem“, odpowiada. „Ale przecie hymn buntowniczy, czy tak?“ pyta jeszcze Kazicki. „A nie wiem“, odpowiada. „Ale jakże? na tę samą nutę?“ „A na tę samą nutę pana.“ — „Przed Twe ołtarze?“ znowu pyta pan straszny. — „A tak, podobno.“ — „No tego nie“, konkluduje nasz Arystydes.

W tym czasie niespodziana. Szwec Kwiatkowski wybiegł z szeregu i z całą szweską precyzją powiada: „Panowie im wierzyć możecie. Toż w sobotę oni znowu dali po pięć rubli i ja w tej liczbie, ale później oddałem im pieniądze. Bajramowali wprawdzie wczoraj przez cały dzień, ale ja piłem za własny grosz, a oni za policmajstrów pieniądze.“ Jak grom spadły te słowa na sędziów i policmajstrów. Kazicki zaczyna dowodzić, że słowa te nie budzą na uwagę: oskarżeni wszyscy jednogłośnie zażądali zapisania tego szacownego zeznania do aktu. To zażądanie wyprowadziło z cierpliwości sędziów. Moroz który przewałał się na krzesło, ziewał i udawał znużonego, który który zresztą ciągle był w wielkim ferworze, zerwał się z miejsca i drząc od gniewu, z gwałtownymi ruchami rzucił się na damy krzycząc: Jak śmiały żądać zapisania takiego aktu, kiedy właśnie o nich należy akt sporządzić, że śmiały stawać przed sądem w załobie. Pani Siemaszkowa z uśmiechem tłómaczyła sędziom, że w pozwie było wymieniono w jakim stroju sąd damy przyjmują, zresztą na sukniach nie noszą plerazów. „Ale te wstęgi i chustki (z cierniowemi koronami) te krzyże...“ wzywając się od gniewu Moroz. Tonem pełnym godności i ironią przypomniał damy odebrały ich mongolskie suknie. „Krzyże są zakazane“, powtarzał Moroz; prosił sędziów przeczytać ukaz senatu o usłownych znakach. To jest właśnie dlanas i zniewaga dla sądu! Damy spokojnie oświadczyły, że w niczem żadnym względem nie ubliżyły, bo noszą suknie nie przełamane ale proste, zwyczajne, jakie w każdym czasie nosić wolno, że zresztą nie ciekawe są żadnych ukazań i krzyżów tych wcale zdejmować nie myślą. Po długiej rozmowie musieli jednak sędziowie z wielką niechęcią akt zakończyć, ale zarazem oświadczyli, że proces skończony. Świadków moich nie słuchaliście panowie“, powiada pani Siemaszkowa. „Nie są już do sprawy potrzebni“, była odpowiedź sądu.

Delinkwenci wyszli do sali usłownej, a sędziowie zaczęli się naradzać. Moroz i Kazicki żądali kary pieniężnej

po 25 rsr. (100 franków) na osobę, ale po długich debatach z prezesem i asesorem Trehubkiem stanęło na 10.

Po chwili ogłoszono wyrok następujący: 1) Stankiewicz zostaje w podejrzeniu. 2) Pani Siemaszkowa jako przekonana o śpiew hymnu buntowniczego ulega karze pieniężnej w ilości 10 rsr. (40 fr.). „A gdzie moi świadkowie?“ — „Nie są wcale potrzebni“, odpowiada Kazicki. 3) i 4) Pani Jurewiczowa z córką skazane każda na 10 rubli kary pieniężnej. „Ale przecie ja nie miałam ani oskarżycieli ani świadka żadnego“, wtrąciła córka pani Jurewiczowej. „To nic nie szkodzi, jest własne zeznanie pani dobrodziejki.“ Na takie dictum acerbum damy pożegnały ironicznym uśmiechem sędziów szanownych i tylko skarżyły się, że je tak długo (przeszło 4 godziny) męczono tą procedurą, boby chętnie z góry były zapłaciły, żeby się domyśleć mogły o co idzie poświęceniu trybunałowi!

Widzicie jakimi sądami Moskwa nas obdarzyła i jak świetnych rezultatów dla swoich finansów może oczekiwać od tej łupieskiej instytucji. Trzeba tylko pamiętać, że kara pieniężna za pierwszemu zaskarżeniem może dochodzić do 200, za drugim do 400, za trzecim do 800 rubli sr. itd. we wzrastającej progressy. Łatwo więc przewidzieć, że byleby ochota służyła, za pomocą tych sądów, rząd może poddawać nawet dosyć znaczne majątki konfiskacie kompletnej, gdyż przy niemożności złożenia kary pieniężnej, ruchomy a później i nieruchomy majątek idzie na licytację.

Nie sądzę jednakże, żeby tak daleko Moskale zajęć śmieli. Co do naszych winowajców przynajmniej, na ich interpelacje Kazicki odpowiadał w sposób mniej groźny. Naprzykład, sam się przyznawał do niesumienności prowadzenia procesu, do odebrania oskarżonemu wszelkich środków obrony, ale to w tym tylko celu, żeby innych nastraszyć i od śpiewów powstrzymać, „żebyście sami siebie wydawali.“ Gdy ten cel jednakże nie będzie dopięty, a sędziowie dowiedli iż w każdym razie łatwo im z uczciwością kwitować, nie wiemy jakiego systemu sąd ten trzymać się będzie nadal.

Jednak interesa nasze publiczne są w lepszym stanie jak dawniej. Naprzód owa sławna gwardya szweską rozpręglęła się zupełnie. Z 20, a później z 14, zostało już tylko pięciu infamistów, którzy wiernie i bezczelnie służą policji. Tylko że każdy sumienniejszy sąd ich świadectwa nie mógłby przyjąć. W każdym razie i na ten areopag silne zrobiło wrażenie świadectwo Kwiatkowskiego o sobie samym i o innych świadkach.

Duch publiczny znowu się ożywił. Śpiew znowu licznie i donośniej się rozlega w kościele. Odprawiają Anioł Pański po każdym nabożeństwie za poległych w Wilnie i w głos odmawiają trzy pacierze, prosząc Boga o łaskę i upamiętanie dla biskupa Wołłowiczewskiego, który teraz świeżo ogłosił niecyfrowy okólnik wzbudzający śpiewy, procesy, używania aparatów kościelnych i żałoby, a nawet podobno i krzyżów czarnych na sukniach. O krzyżach z pewnością nie wiem, gdyż księża po przeczytaniu okólnika z ambony, tak go skrętnie schowali, że dostać go niepodobna. Z tego jednak co mówiono i słyszano w kościele, zdaje się jest rzecz pewną, że dostojny pasterz wzbudził noszenie żałobnych krzyżów, „jako (niby) przez kościół nie poświęconych.“

Gorzéj jest na prowincyi. Lud patrzy z ukosa. Szlachta wystraszona niesłychanie, a horodniczymi i prawnicy odzyskali całą swą siłę i dokazują bezczelnie. Żołnierze bez żadnego nawet biletu, bez żadnej kartki przychodzą do wsi i wyrabiają awantury, każą się karmić, maruderują. Horodniczy Rossjeński wyprawił scenę brutalską jednemu obywatelowi, p. Chlewińskiemu, za to że stangret zatrąbił w ulicy i że sam ten jegomość miał na głowie węgierski kapelusik, który się bardzo policji nie podoba i który nazywają garibaldujskim. Wodził go z kozakami do policji, postawił straż przy drzwiach jego mieszkania, gdzie były damy, obchodził się po grubiańsku i nadto zaskarżył do sądu policyjnego.

ROSYA.

Petersburg, 6 października. Dzienniki urzędowe ogłaszają ukaz z 3 października względem niepokojów i agitacji. Instrukcja ta, potwierdzona przez cesarza dnia 16 września, brzmi: 1) Wszelkie wojska są zobowiązane na żądanie piśmienne gubernatorów, naczelników powiatowych i policmajstrów spódzić w celu przytłumienia ruchów ludowych i usunięcia nieporządków. 2) Dowódcy oddziałów wojskowych na ten cel wysłanych wykonują zlecenia urzędników policyjnych, którzy wprost z urzędu zarządzają środki celem stłumienia ruchów ludowych lub usunięcia nieporządków, albo którzy w tej mierze odebrali osobne polecenia, dowódcy ci wedle ichże skazówki używają przemocy broni, skoro trzykrotna odezwa pomienionych urzędników do buntowników przy odgłosie bębnow lub rogów bezskuteczna się okaże. 3) Dowódczom komend wojskowych tylko wtedy wolno samodzielnie użyć przemocy broni, jeśli dotyczący urzędnik policyjny jest schwytyany przez buntowników i pozbawiony możliwości własnego działania. Prócz tego dowódczom wojsk służy prawo użycia broni z własnego natchnienia: a, jeśli wojsko jest zacepione; b, jeśli zachodzi potrzeba niezbędna ratowania życia osób znajdujących się w ręku buntowników. 4) Wojsko znajdujące się dla utrzymania porządku na posterunkach, patrolach itp. może zawsze i bez wezwania użyć przemocy broni: a, dla odparcia napaści lub pokonania oporu przy wykonaniu obowiązków sobie poleconych; b, dla wymuszenia należnego posłuszeństwa jeśli broń od nich żądana nie zaraz jest wręczoną, albo jeżeli buntownicy chcą zabrać broń ustawioną; c, dla obrony osób pod ich strażą będących lub przedmiotów jeśli gwałtem o nie się dobijają; d, dla zapobieżenia usiłowanemu ucieczki aresztantów. 5) Jeśli wojsko zmuszone jest użyć przemocy broni, dowódca rozstrzyga, czyli białej broni lub strzelby użyć należy. 6) Za skutki mogące powstać z użycia broni w wyżej wymienionych wa-

runkach, dowódca nie odpowiada. 7) O żołnierzach rannych policja ma mieć staranie. 8) Wojsko znajdujące się na odwachu postępuje podług regulaminu o służbie garnizonowej; wojsko ustawiane w rezerwie podług regulaminu dla służby połowej podczas wojny. Szefowie wydają instrukcje dopełniające.

O sprawie emancypacji włościan sprzeczne są w tych dniach wiadomości. Tak np. twierdzono jakoby na przyszłą wiosnę zmiana zaciągów na obroki już miała być powszechną, ponieważ się poznano na wartości pracy wolnej. Listy rentowe do 3 marca rp. mają być gotowe. Przykłady rzetelnej wspaniałości właścicieli dóbr względem poddanych dotąd są bardzo rzadkie, wiele częściej spotykać się zdarza bierny opór i wstręt otwarty do emancypacji. Jeden z organów ministeryalnych powiada, że zaludnianie Krymu postępuje dosyć pomyślnie; zwłaszcza z gubernii Połtawskiej, Kurskiej, Charkowskiej, Woroneskiej i Rjazańskiej zgłaszają się ochotnicy, i dużo rodzin stąd już do Krymu się przeniosło. Wedle wykazów rządowych świeżo 12,000 kolonistów osiadło w guberni Taurycyjskiej, i otrzymało 142,000 dziesiątyn roli. Jest jeszcze pustej roli po Tatarach Nogajskich 127,000 dziesiątyn. Tenże dziennik zapewnia iż rząd mołdawski wstrzymuje wszelkimi środkami tych, którzy chcą się przenieść do Rosji z części Bessarabii odstąpionej Multanom traktatem pokojowym paryskim, obiecując im u siebie dużo korzyści. Pomimo to zwolna odbywa się przesiedlenie; dotąd przeniosło się 213 rodzin, którym zresztą Rosya też znaczne korzyści obiecuje.

— β Wielką nową reformę ogłoszono w Rosyi. Najwyższy komitet organizujący stosunki włościańskie, po długiej a dojrzałej rozprawie; zdecydował że kobiety w następnych 4 wypadkach mogą być wyjęte od kar cielesnych: 1) jeżeli mają 50 lat skończonych; 2) jeżeli były w jakiejś szkole; 3) jeżeli są akuszerkami lub dozorczykami szpitali i szkół; i 4) należą do rodziny członków wybranych do administracyjnego urzędowania w gminie lub okręgu.

Nawet petersbarski korespondent Nord'a nie może już wytrzymać i mówiąc o tym prawie dodaje: „Czyż nie byłoby bardziej po ludzku i odpowiedniej duchowi czasu, a zarazem daleko prostszą rzeczą, znieść jednym pociągnięciem pióra, wszystkie te kary poniżające zarówno mężczyznom jak kobietom? Nie róbnymy rzeczy połowicznie. Oswobodzając niewolników, zwróćmy im także wszystkie prawa natury, bez których zachować godność człowieka nie podobna.“

— Heczen i Ogarew, wydawcy Kołokoła, ogłaszają iż odebrali kilka listów bezimiennych, fałszywych ich ostatnimi słowami, po matierno, za ich zasady w Kołokole wyrażane i za całą działalność, przyczem wzmiankowano, że jeżeli się odważą wspomnieć o odebraniu tego listu, to zamach przygotowany na ich życie, zostanie zaraz wykonany. Miło złożyć światu podobne świadectwo o swych ziomkach!

Petersburg, 8 października. Pet. Ztg. uważa zjazd w Compiègne za bardzo ważny wypadek, i ostro gani politykę angielską, która dotąd dla Prus była nieprzychylną.

— Z Warszawy pod datą 5 października piszą do Czasu: W Petersburgu wielkie wzburzenie umysłów. Wychożące tam tajemne peryodyczne pismo Wielko rus radzi oswobodzić Polskę i oddać jej Litwę, Wołyń i Podole, bez Ukrainy, czyli bez dzisiejszej kijowskiej gubernii.

Kołokoł w Londynie przestał wychodzić, a Heczen ogłosił, że przystępuje do działania. Umysł w Petersburgu i w Moskwie są mocno zaagitowane.

W czerwcu stronnictwo liberalistów moskiewskich umiarkowanych napisało adres do cesarza, w którym wyłożyło potrzeby i oczekiwania Rosyan. Partya zaś wsteczna mikołajowska, tak zwana „niemiecko-rosyjska“ intrygami swojemi sprawiła, iż przerwano zbieranie podpisów i adresu zaniechano. Krok ten wywołał politykę na ulice i zaagitował umysł w miastach. Nie życzący sobie postępu, oparli się adresowi, który mógł uspokoić publiczność i wywołać potrzebne Rosyi reformy. Dzisiaj nie dano ich i przestano spodziewać się ich od rządu, nieufność się szerzy, a sądząc z rozrzuconych w Petersburgu i Moskwie odezwach takich jak np. „precz z Romanowami“ i broszur tajemnych, umysł burzą się tam w kierunku zupełnie rewolucyjnym.

— β Oślawiony organ petersburskich intryg i kłamstwa, Le Nord, walcząc zwykłą bronią przeciw sprawie polskiej, przekraczając faktą, podając najfałszywsze korespondencje z Warszawy, ucieka się dzisiaj do tak ciekawej i zabawnej w ustach jego mowy, że nie możemy odmówić sobie przyjemności, udzielania czytelnikom naszym pobieżnej chociaż o niej wiadomości.

Nord ogłasza list jakiegoś korespondenta z Petersburga który się podpisał jako: „Jeden z prenumeratorów rosyjskich“, a który przemawia jako organ opinii publicznej w Rosyi o sprawie polskiej. Wiemy dokładnie, że przed pewnym czasem korespondencje wysyłane do Nord'a z Petersburga, z podpisem: „un de vos abonnés russes“, pochodziły z tamtejszego biura ministeryum spraw zagranicznych, a przynajmniej uważano je zawsze w Petersburgu za takie, i wnoszono z nich zwykle, w którą stronę powiewa chorągiew na hotelu ks. Gorczakowa.

Dzisiaj Nord sprawił nieoczekiwaną pewno niespodziankę swemu „prenumeratorowi“. Poprzedza on bowiem kilku słowami od siebie jego list, o którym z pewnym uszanowaniem się wyrażając dodaje, iż „z tym większą zamieszczą go ochotą, ponieważ widzi w myślach autora, uderzającą analogią z myślami Proud'hona“. Do czego to przystąpiło Rosyi i jej przyjacielom! Mikołaj drugi raz by umarł, gdyby był się doczekał czegoś podobnego.

Otóż ów „prenumerator rosyjski“ i zwolennik Proud'hona, zaczyna długą swą epistolę od tego, że przeżuwają

odgrzewane niemieckie koncepta iż ruch polski dzisiejszy, to tylko ultramontanizm i oligarchia, które przegrawszy już wszędzie, „nawet w Rzymie“, swą sprawę, chronią się dzisiaj pod sztandar polskiej narodowości, by tym sposobem zgubne swe usiłowania znowu ożywić a zarazem oszukać Europę i liberalne dzienniki.

Na to niema co odpowiadać. Bardzo naturalne że trzeba Petersburgowi starać się wystawić ruch polski w świetle któreby mu mogło sympatya Europy odebrać. Bardzo naturalnie, że „prenumeratorem“ z nad Newy, który przywykł w swym kraju widzieć w religii tylko środek podatkowy i policyjny, a w duchowieństwie prawosławnym czynowników od akcyzy i spekulantów na święce, nie potrafi nigdy pojąć jak może jakiś inny naród, który wzrósł na tradycjach cywilizacji zachodniej, szanować religią swych przodków, wierzyć w Pana Boga. Bardzo naturalnie natomiast, że ten sam korespondent przybiera się w szaty liberalizmu i nazwawszy sprawę narodowości, sprawą świętą, jednym tchem następne prawi banialuki:

„Bynajmniej nie zamierzając zaprzeczać Polakom prawa do upominania się o autonomią ich kraju, znajdujemy owszem to uczucie zupełnie naturalnym; panuje tylko u nas tutaj przekonanie, że Polacy aby dopiąć tego, powinni wyrzec się wszelkich zachcianek władania nad innymi narodami, które mogli niegdyś posiadać tytułem zdobycy (à titre de conquêtes). W samej rzeczy, jeżeli się opierają na tym prawie zdobycy, zaprzeczają im samym, i to słusznie, wszelkiego prawa do samodzielnej egzystencji, zważywszy iż Polska dawno już należy do innych potężniejszych państw. Polacy więc, w najlepszym nawet razie, będą mogli mieć jedynie pretensją być bardzo tylko małym niezależnym narodem, a to zaś tym więcej, że możni pomocnicy którzy im wtedy dopomogli do rozszerzenia swęj władzy, dziś chyba przeskądzać im będą; albowiem ultramontanizm który był ich podporą, jest dziś zdyskredytowany i uważany jako najokropniejszy wróg społeczeństwa. Co zaś do zasad feudalnych z całym ich zbytkiem i przywilejami, te, jak dawały niegdyś pewien urok którego tyle używano i nadużywano, tak dzisiaj nie przejmują mass bojaźnią i uszanowaniem, lecz oburzeniem i gniewem.“

I na to nie mamy odpowiedzi. Zwrócim mu jedynie uwagę, że jeżeli już aż na tę drogę schodzi, to przynajmniej wartoby pierwęj swych „prenumeratorów“ i różnych członków redakcyi zawezwać, by albo się poduczili trochę chociaż historyi, by na oślep takich bredni nie pleść, albo już chcąc fabrycznie produkować artykuły, to przynajmniej by sobie kupili jakiś słownik encyklopedyczny.

W pierwszym wypadku dowiedzieliby się z Voluminów legum, iż Polska nie zdobyczą przyszła do zjednoczenia się z Litwą i Rusią, a z Swoda Zakonów własnego, wyczytali by także iż Rosya nie zdobyczą przyszła do posiadania Polski. W pospolitym bowiem języku ani: dobrowolne połączenie się dwóch narodów, nie zowie się zdobyczą, ani gwałtem dokonana grabież, zawojowaniem.

Ale teraz dopiero pojmujemy tę analogią myśli rosyjskiej z myślami Proudhona, do czego tak otwarcie i naiwnie Nord się przyznaje. Sławne owo wyrzeczenie „la propriété c'est le vol“, dawno już zapewne pochodziło z tej samej analogii, a zapatrywanie się Proudhona na własność rosyjską, skłoniło go zapewne do postawienia tej zasady, nad którą dotąd tyle sobie głowy łamano.

AUSTRYA.

Peszt, 8 października. Rząd rozkazał rozwiązać komitat ostrzyhomski i oznaczył komisarzy, którzy mają przejąć jego administracyę. Komitat i reprezentacya miasta Aradu i Baczy rozwiązane i mianowani zawiadowcy. — Bawiący w Węgrzech radzca stanu Lagueronniere doznaje nadzwyczajnego sympatycznego przyjęcia. Udaje się do Tersztu.

Terszt, 7 października. Parowiec angielski „Marathon“ który był niezdeklarował kilka tysięcy sztuk broni, wzięto w karę 33 złtr. Wczoraj z bronią znowu odpłynął i sprawa ta zakończona.

Wiedeń, 10 października. Cesarz wyjechał dziś do Tryestu, z kąd udaje się do Korfu.

FRANCYA.

Paryż, 9 paźdz. Do Kochinchiny wysłał rząd pułk turkosów, po który parostatek Descartes popłynie z Tulonu do Algieru, zabrawszy wprzód kapitana okrętowego Laveis-

sière, który mianowany został szefem sztabu korpusu kochinchńskiego.

— Z Ameryki potwierdzają ostatnie wiadomości, co mówiono o zajęciu miasta Lexington przez wojsko związku północnego, przytém słycać o nowem zwycięstwie wojsk północnych odniesionem nad 15 tysiącami separatystów pod Papersville. Przy końcu miesiąca wypłynie znaczna eskadra z portów północnych, aby rozpocząć operacye wojenne przeciw portom południowym. Kilku wnuków króla Ludwika Filipa wstępuje podobno do wojska związkowego.

— Eskadra angielska, która była dotychczas nad brzegami syryjskimi, opuściła te strony 8 t. m., za nią w ślady pójdzie natychmiast eskadra francuska, która wraca wprost do Tulonu.

— Kłopoty finansowe nieustają jeszcze i rozeszła się dzisiaj pogłoska, że bank, którego rada odbędzie się we czwartek, znów podwyższy disconto w obec ubytku 86 milionów w kasach bankowych. Dzienniki angielskie, a szczególnie Times wystawiają biedę i głód we Francyi, mianowicie w Paryżu, w jak najczarniejszych kolorach i głoszą, że robotnicy lada chwilę gotowi są do buntu i już z groźbami przeciw rządowi odzywali się na ulicach. Le Pays i inne pisma półurzędowe starają się przekonać publiczność, że tak nie jest, że ani głodu niema, ani się też robotnicy nie buntują. Jest wprawdzie drożyzna i dawał się uczuć niedostatek zboża, a wzrastające coraz ceny chleba zaczynały niepokoić ubogą ludność, ale stan ten polepsza się teraz, ponieważ ogromne zapasy do portów przybyły i z każdym dniem spodziewać się można znacznego spadania cen zbożowych.

— Sprawa sukcesyjna na wyspie Madagaskarze rozstrzygnięta została, jeszcze przed śmiercią królowej Ranavolo, na korzyść syna téjże królowej, przez zamordowanie jednego z bliskich krewnych, który się także o tron ubiegał i popierany był przez bardzo liczne stronnictwo ludzi, przeciwnych wszelkim związkom Europejskimi. Po śmierci królowej, która nastąpiła 18 sierpnia, syn jęj ogłoszony został królem Owasów, a będąc skłonny do wprowadzenia chrześcijaństwa, oddał się pod opiekę Francyi.

— Wysłała wczoraj nowa broszura, tycząca się sprawy włoskiej, pod tytułem: Les Tuileries et le Vatican, przemawiająca na korzyść jedności włoskiej.

— W ostatnich dniach tak wielką ilość zboża przywieziono do rozmaitych portów, że cena jego spadła o półtrzecia franka na hektolitrze.

— Statkiem „Labrador“ przybył do Tulonu Chińczyk, który przywiózł z sobą około 5000 małych rybek rozmaitego rodzaju z Chin, aby je w Europie rozplodzić. Rybki te zajęły całkiem zdrowo do Europy. Zmieniał on wodę dla nich używał gotowane żółtko od jaja, którego nieco, pokruszywszy je, wysypał od czasu do czasu do wody.

WŁOCHY.

Turyń, 7 paźdz. Za pośrednictwem posła francuskiego w Madrycie, pana Barrota, postanowił rząd hiszpański wydać archiwa konsulatom włoskim.

Jenerał Cialdini pozostanie jeszcze trzy miesiące namiestnikiem królewskim prowincyi południowych, a mianowicie aż do przybycia króla do Neapolu. Postanowienie to, jeżeli się potwierdzi, jest nową rekojmią uspokojenia Włoch południowych. W przeszłą niedzielę, wysłano z Neapolu 3000 uruchomionych gwardzistów narodowych do Sycylii. Podług ostatnich wiadomości z Palermo panuje na całej wyspie spokój, Mazziniści jednakże są bardzo czynni, również spodziewają się wyładowania oddziałów wysłanych przez marsylski komitet legitymistyczny. Król Wiktor Emanuel udał się dnia dzisiejszego z Florencyi do Bononii, gdzie w administracyi wiele jeszcze pozostaje do poprawienia, a biedniejsze klasy ludu przygniecione panującą drożyzną, podburzane bywają przez nieprzyjaciół jedności Włoch przeciwko rządowi.

Legion węgierski znajduje się obecnie w Nocera, mieście położonem w dawniejszem królestwie neapolitańskim. Podzielony na małe oddziały użyty był do operacyi przeciwko bandytom, później przeniesiony zostanie na terytorium genueskie, do Porto Maurizio lub Oneglia, gdzie się bliżej znajdować będzie dywizyi jenerała Türra, do której należy. Dwóch oficerów legionu, pułkownik Ihasz i major Girczy, otrzymali krzyż sabaudzki, a wiele żołnierzy medal za waleczność.

Na pomnik Cavoura złożono dotąd 131,984 franków. — Buoncompagni ogłasza w Opinione następujące zapatrywanie się na kwestyę rzymską, na które Opinione zupełnie się zgadza: „Pragnę, ażeby papież otrzymał re-

kojmie od Włoch i Europy, jednakże nie przez gwoltw formie dyplomatycznej, nie przez żadne kongresy, nie otworzyć drzwi interwencyi. Włochy i Francya zgadzają się w kwestyi rzymskiej, ponieważ Francya załogę w Rzymie, którąbyśmy się chętnie pozbyli. Połączenie obydwóch państw jest niezbędnem, chcąc stą być rozwiązać; połączenie to atoli tak długo podobnem, dopóki Francya nie przyzna Rzymowi prawa łączenia się z Włochami, i dopóki nie przystanie runki, pod jakimi Włochy niezależność papieską zczyć chcą. To powinno być główną zasadą połączenia. Kiedy i w jakiej formie, jest kwestyą podrzędną. rze wcale, żeby papież warunki te chciał przyjąć, na nie przystanie rychłej czy późniejszej. Po cym nastąpi przyjęcie, po przyjęciu przekonanie, że porządek korzystniejszym jest dla papiestwa, jak świecka.“

— Z Brescyi, 1 października, donosi Gaz. T. cka, że dnia poprzedniego przybył pierwszy oddział czonych z więzień mantuańskich przestępców politycznych z księstwa modeńskiego. Składał on się z 29 osób, które jutro lub pojutrze przybędzie.

— Do Gaz. Kol. piszą z Turynu: „Najnowsza mości z Neapolu donoszą, że nie potrzeba było takiego ze strony jenerała Cialdini wysilenia, aby za demonstracyi na rzecz Garibaldeg. Ludzie sami nie o niej na seryo. Z tych samych listów podajemy szczegóły o dochodach dawniejszego królestwa neapolitańskiego za czas od 1 stycznia do końca sierpnia. W tym czasie one 12,858,000 dukatów, kiedy roku zeszłego w tej samej epoce podniosły się były aż do 16,875,000 dukatów, jest to wistocie położenie zadowalniające; jeżeli się zważy na wypadki polityczne, stosunek ten okazuje się myślniejszym. Ubytek 4 milionów pochodzi mianowicie z datków niestałych, kiedy podatki stałe nawet się nie zmniejszyły. W stosunkach obecnych zaś gotowość mieszczków do płacenia podatków symptomem jest pocieszającym. Zmniejszenie podatków nie stałych wyłomaczyć można niem różnych rozporządzeń fiskalnych. Dzienniki francuskie, jeżeli sądzą, że rokowanie względem handlowego z Francyą bardzo daleko już zaszyły. Do rządu włoski podał tylko kilka ofiar, a te rokowania właściwe rozpocząć się mają dopiero po przybyciu pana Canetti do Paryża, któremu je zlecono prawdziwie są wiadomości względem Węgier, rozszło się przez dziennik Pays. Projektowana podobno wyprawą na węgierskiego na wybrzeże Adryatyku, schadzka z naczelnikami emigracyi węgierskiej w Genui, pana Crouy Chanel, jako potomka rodziny królewskiej, dwa, ubiegać się o koronę św. Stefana, wszystko bajką. Mówią jeszcze wiele o zmianach w ministeryum. Tymczasem zaręczają na pewno, że lubo nie ma żadnego przesilenia ministeryalnego, to jednak być może, że pan Ricasoli już nie długo w gabinecie pozostanie, a o rychłym jego wystąpieniu mowy być nie może.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 października. Dochodzi nas z Krotoszyna dziennika, pismo następujące:

„Co do korespondencyi krotoszyńskiej, w numerze Dziennika październikowego, tyczącej się okoliczności tamtejszego gimnazjum, wezwaliśmy do postępowania w téj sprawie król. prokuratora. Szanownej Redakcyi najniżsi sludzy, (podp.) dr. Feliks nauca. gimn. — Aust. nauca. gimn. — Junghalm, kandydat w urzędzie szkolnym.“

Równocześnie dochodzi nas, także z Krotoszyna, od korespondenta w nrze 227 Dziennika, następujące sprostowanie:

„Świadectwo dać należy prawdzie. W korespondencyi z 227 Dziennika, zamieszczonej w Dzienniku nr. 227 z dnia 4 października, zamieścił sobie za obowiązek sprostować czyli raczej objaśnić ogólną tyczącą się tutejszej szkoły paniem, a objaśnić tym dodatkiem, tak zaczepianie polskiej narodowości, jak raczej nieostrożne wyrażenie się o religii katolickiej dały powód uczennicom polskim do słusznych skarg i żalów.“

— Za duszę wielce zasłużonego męża w sprawie kościoła w Warszawie, Antoniego Melchiora Fijałkowskiego, arcybiskupa metropolii warszawskiej, odbędzie się w Poznaniu w kościele św. Wawrzyńca, w przyszyły poniedziałek dnia 14 bm. o godzinie 10 solenne nabożeństwo. Jestto drugie z kolei nabożeństwo, jakie się w Poznaniu, w tymże kościele, odbywa. Pierwsze miało miejsce w kościele św. Marcińskiego.

Dla pogorzalców w Żerkowie.

Z przeniesienia tal. 676 sgr. 26 fen. 8.
Nadesłano: Ks. Rybiński z Tuczn, tal. 6 sgr. 15, mianowicie Rybiński od siebie tal. 3, od parafian tal. 3 sgr. 15.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Teatr miejski Kellera. [3025]

W niedzielę, 13 października. Po raz pierwszy: Die Lieder eines Musikanten, tragedia w 5 aktach, Kneisela, muzyka Gumbrota.
W poniedziałek 14. Toż samo przedstawienie.
W wtorek 15. Der Freischütz.

Obwieszczenie. [3029]

Dostawa świec, mydła twardego i szarego, jako i mączki dla biur ratuszowych i zakładów miejskich poruczoną zostanie najmniej żądającym.

Tym końcem wyznaczylismy termin licytacyjny na

dzień 30 m. b. przed południem

o godzinie 11ej przed ur. Plichtą, sekretarzem miasta, na ratuszu, na który chęć podjęcia się dostawy mających z tém nadmienieniem wzy-

wamy, że warunki w naszej registraturze przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 3 października 1861.

M a g i s t r a t.

Obwieszczenie. [3037]

Dobra szlacheckie Kruchowo z przynależnościami, przez landszafte oszacowane na 166,329 tal. 19 sgr. 10 fen. wedle taxy mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia 30 kwietnia 1862 przed południem o godzinie 11ej

w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnej, z księgi hypotecznej się niewykazującej, zaspokojenia z summy kupna szukają, niechaj się z pretensyą swoją w sądzie podpisaniem zgłoszą.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, starosta

Skórzewski, teraz jego successorowie, zapożyczają się niniejszem publicznie.

Trzemeszno, dnia 2 października 1861.

Królewski Sąd powiatowy.
Wydział pierwszy.

Wywołanie. [2114]

1. Na wniosek kowala Jana Dimke z Oledrów Trojanowskich, syna prawego łoża już zmarłych małżonków Jana i Heleny z Arletów Dimków, brat rodzony jego Fryderyk Wilhelm Dimke za nieżyjącego ma być uznany.

Tenże urodził się w roku 1812ym, przed około 20 laty z Obornik pobytu swego ostatniego krajowego wywedrował do Polski, i jak twierdzono, od czasu tego, nie dał o sobie żadnej wiadomości.

2. Także na wniosek Rozyny z Schützów zamężnej za Walentym Cieżkim z młyna Borowieckiego pod Skokami, córki rodzonej zmarłych małżonków Michała i Krystyny z Nehringów Schützów, brat téjże rodzony Michał Schütz za nieżyjącego ma być uznany.

Michał Schütz młody, urodził się w 1796 dnia 14 maja, jak podano aż do 1840 był pisarzem u radcy sprawiedliwości w Poznaniu; od czasu tego, a najmniej zaś od lat 18 żadna nie miała nim nadejść wiadomość.

Wzywają się zatem Fryderyk Wilhelm Dimko i Michał Schütz jako i successorowie, którzy po nich pozostać mogli, sukcesorów wie ich nieznajomi i spadkobiercy szczerze, ażeby się przed, lub też w terminie, dnia 6 maja 1862 przed południem o godzinie 10tej przed deputowanym naszym urzędnikiem, w sądzie tutejszym, w Poznaniu, w przyszyły poniedziałek, w przeciwnym razie Fryderyk Wilhelm Dimko i Michał Schütz za nieżyjących uważano, a pozostałość ich wylegitymujących successorom wydana będzie.

Rogożno dnia 5 Czerwca 1861.

Królewski sąd powiatowy.

Dodatek.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. X. Antoniego Melchiora Fiałkowskiego, Arcybiskupa Warszawskiego, odbędzie się w tutejszym parafialnym kościele św. Wojciecha w przyszły poniedziałek, t. j. dnia 14 m. b. o godzinie 10. [3016]

W poniedziałek, dnia 14 m. b. o godzinie 10 z rana odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne w Pleszewie, duszę śp. X. Antoniego Melchiora Fiałkowskiego, Arcybiskupa Warszawskiego. [3028]

†
Za duszę śp. JOK. Melchiora Fiałkowskiego, metropol. warszawskiego, wytrwałego i niezłomnego obrońcy praw kościoła i ojczyzny, odprawi się solenne nabożeństwo w Gnieźnie w kościele pofranciszkańskim dnia 19b. m. o godz. 9 z rana. [3035]

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Antoniego Melchiora Fiałkowskiego, Arcybiskupa Warszawskiego, odprawi w Strzelnie dnia 14 października b. o godzinie 9. [3043]

Dnia 7. m. b. zasnął w Bogu mąż Julian Klähr lat 45 mający, o czym wnych i przyjaciół zawiadomia w smutku pograżona wdowa Wapno, dnia 9 października 1861. Anna z Sadowskich Klähr wraz z 3 dziećmi. [3027]

Obwieszczenie.

Postawa
1. potrzebnych wiktuałów, tudzież
2. oleju czyszczonego i świec,
Zakładu prowincjonalnego w Owinskach rok 1862 ma być dana w antreprzyę podze submisji.

Termin prekluzyjny do złożenia deklaracji piśmiennej wyznaczony jest na dzień 5 listopada r. b.

O warunkach submisyjnych powziąć najbliższą informacją w biurze Zakładu. Owinska, dnia 9 października 1861.

Wyrekcya Instytutu prowincjonalnego.

Wyrekcya domu poprawy w Kościanie poszukuje liwerantów na dostarczenie żywności dla więźniów, jako też dostarczenie materiałów piśmiennych i druków, świec, mydeł w roku 1862, i przyjmuje podawa na drodze submisji do 31 października r. b. 11 godziny przedpołudn. Blizsze domości udziela biuro tegoż zakładu. (2940)

Niniejszém zawiadamiamy Szanownych Rodaków, że nabożeństwa wieczorne bez najmniejszej przerwy w kościele XX. Dominikanów się odbywają; prosząc zatem o liczny współdział. [3049]

Wylosowanie fantów na rzecz Żerkowa utworzona odbędzie się w pierwszych dniach listopada, aby przed zimą jeszcze przyjąć w moc nieszczęśliwym pogorzecom. Z uprzejmą prośbą o liczne przesyłki fantów, łączymy się do tych Szanownych Obywateli i Obywelek, co się z taką gotowością i gorliwością rozprzedawaniem losów zajęli, aby listę i numeru losu przez nie zakupionego, pozyskaną ztąd kwotę na ręce jednej z podpisanych przed 1 listopada przelać.

Gniezno, w dniu 10 października 1861.
Julia Arndt. Walerya Janowska.
Marya Jagielska. [3034]

Rodziców i opiekunów uwiadomiam, że w mojej otczarni Negretti (pochodzenia meklemburgskiego) rozpoczyna się 25go października IV i V jeszcze przyjmuje
Dr. Milerzyński.
Małe Garbary nr. 6. [3005]

W skutek stosunków familijnych jest w Królestwie Polskim, koło Piątku w powiecie Łęczyckim 6letnia dziewczyna bardzo korzystna z inwentarzem i z całą crescencyą do odstąpienia; potrzeba do niej 8000 tal. pruskich pieniędzy, ale niepotrzeba gotowych, tylko zabezpieczenia na hypotecę w 3/4 landshaftowej taksie i może ostać na siedem albo na osiem lat za opłacaniem 5 procent. Blizsza wiadomość w ekspedycji Dziennika Poznańskiego. [3000]

Gospodynini już nie młoda, znająca się na gospodarstwie kobiecém — oraz umiejąca dobrze jeść gotować — może być natychmiast przyjętą z pensyą roczną 30 talarów i tantyemą od sprzedanego drobiu i nabiału. Blizsza wiadomość udzieli się na frankowane zapytania pod adresem A. B. post. restant. Kcynia. [3038]

W księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu wyszła książka pod tytułem:

Nauka o zdaniu,

zawierająca rozbiór zdania pojedynczego, złożonego i okresu, oraz prawideł szyku ułożona na klasy średnie gimnazjów i szkół realnych, tudzież dla seminarjów nauczycielskich i wyższych szkół żeńskich przez S. Gruszczyńskiego. Dra. fil. [2961]

Do
wielkiego instytutu pożyczalni muzykaliów ED. BOTE i G. BOCK

król. pruskich handlarzy muzykami w POZNANIU, ul. Wihelmowska nr. 21. przystępować mogą codziennie pod jak wiadomo nakorzystniejszymi warunkami nowi ucześnicy; wszelkie nowości literatury muzykalnej przekazują się do instytutu w licznych egzemplarzach.

Abonament z prawem wybrania sobie na własność bezpłatnie za całą premią abonamentu muzykaliów podług własnego wyboru zaleca się mianowicie. Wszelkie sztuki muzyczne publicznie zapowiedziane można u nas zaraz po ich wyjściu dostać.

Ed. Bote i G. Bock. [3044]

POSTĘP, pismo malownicze, oświacie przemysłowej, sztukom pięknym i rozrywce poświęcone, zacznie wychodzić od 1 października b. r. Rok 3 (trzy razy na miesiąc), bez podwyższenia dotychczasowej przedpłaty. Obejmować będzie: Żywoty sławnych społecznych Polaków z portretami, rozprawy społeczne, wynalazki, zjawiska przyrody, powieści, przegląd literacki, opisy i podróże, kronikę polityczną i karykatury. Przedpłata roczna wraz z przesyłką pocztową 4 tal., półroczna 2 tal. Dla regularności i spiesznej ekspedycji zalecamy Sz. abonentom prenumerowa bezpośrednio w redakcyi Postępu w Wiedniu. Alsergrund 102.

W téże redakcyi jest do nabycia Karta dawniej Polski, oprawna, za cenę 3 tal. [1833]

Rynek Nr. 64.

Z dniem dzisiejszym przenoszę skład mój garderoby i sukna z ul. Nowej No. 3 na Rynek No. 64, obok handlu Antoniego Schmidta.

Zarazem polecam wielki wybór mych najslawniejszych kontuszów, żupanów, czamarek, spodni z faldami wraz z pakiem, sporządzonych podług jak najnowszych modeli warszawskich i przez jak największych artystów, również i wszelkie inne do fachu tego należące przedmioty garderoby męskiej po jak najtańszych cenach.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się w 24 godzinach.

Cohn, Rynek Nr. 64. [3051]

Sprzedż tryków

w mojej otczarni Negretti (pochodzenia meklemburgskiego) rozpoczyna się 25go października IV i V jeszcze przyjmuje

Dzieczyn pod Bojanowem w W. Księstwie Poznańskim, 10 października 1861.
Goepner. [3042]

Elewę gospodarczego, chcącego pełnić obowiązki pisarza, przyjmuje bezpłatnie rządca Landowski z Dom. Borek. Listy franco.

Karólewo p. Borkiem 10 paźdz. 1861.

Kto ma fortepian do sprzedania lub do wynajęcia, lub też do nastrojenia niech się zgłosi na Piekarach pod nr 10. [3045]

Hoyera patentowaną sól w kamieniach dla bydła do lizania

poleca w kawałkach oryginalnych po 6 sgr., przy odbiorze 10 kawałków po 5 3/4 sgr., przy odbiorze zaś 16 kawałków pudło bezpłatnie.

Adolf Asch, ulica Zamkowa nr. 5. [3039]

Skład herbaty Chińskiej Karawanowej Pecco.

Co tylko odebrałem pierwszy transport czarnej rosyjskiej herbaty, najnowszego sprzętu, w wybornych gatunkach, funt po 6, 8, 9, 10 złp., jako też po 12, 16, 20, 24 i 36 złp. Także odebrałem Arak de Goa po 4, 5 i 6 złp. za kwart. butelkę, i Arak Mandarynów w butelkach oryginalnych dubeltowych po 3 tal.

Poznań, Hôtel du Nord.
J. N. Piotrowski. [2933]

Magazyn ubiorów męzkich

A. DOLINSKIEGO

przeniesiony został z placu Wilhelmowskiego na Nową ulicę nr. obok Bazaru. (3052)

Niniejszém pozwalamy sobie uziżeniid donieść, że z dniem dzisiejszym otworzyliśmy przy Rynku No. 57 handel towarów lokeiowych i modnych pod firmą:

JULIUS & SIMON LASCH

przedtém Meyera Falka następcy

i polecamy tenże Szanownej publiczności do laskawego uwzględnienia. Starac się będziemy zaufanie w dawniejszej naszej firmie położone nadal utrzymać przez wybór gustownych materji podług najnowszej mody, i jesteśmy w stanie przez korzystne zakupna sprzedawać po nader tanich cenach.

Chcąc pozbyć się starszych resztek w składzie się znajdujących, sprzedajemy takowe po nader tanich cenach.

Julius Lasch,
Simon Lasch.

[3030]

Nowości

z materji na paletoty, bukskiny, kamizelki, chustki, szlipse i. t. d. i t. d.

poleca w wielkim doborze po jak najumiarkowańszych cenach.

ANTONI SCHMIDT.
(Skład sukna.)

[3048]

Przełożenie składu.

Skład mój fater i czapek przełożyłem z ulicy Nowej nr. 3 na tę samą ulicę naprzeciwko księgarni Żupańskiego.

Pozwalam sobie zarazem zwrócić uwagę Szanownej publiczności na konfederatki, krakuski i t. d.

Zamówienia wykonują się w godzinę.

F. Grzymisz,
ulica Nowa.

[3046]

GERMANIA

Stowarzyszenie akcyjne zabezpieczające życie w Szczecinie
Kapitał zakładowy trzy miliony tal. w kurancie pruskim

zawiera za stałemi premiami
zabezpieczenia życia, zabezpieczenia wyprawy, zabezpieczenia kasy pogrzebowej; udziela ono również

zabezpieczenia na starość, pieniądze na wychowanie, pensye dla wdów i sierót, renty wszelkiego gatunku.
Prospekty daje bezpłatnie, jako też przyjmuje wnioski przy udzieleniu wszelkiej bliźszej wiadomości

Izydor Busch, agent.
Plac Sapiężyński nr. 1.

Handel kolonialny i lokeiowych towarów z repozytoryami jest do nabycia od 1 kwietnia 1862 r. u niżej podpisanego.

Zgłaszającym się wcześniej i lokal handla tego, znajdujący się przy Rynku, od dnia tegoż wynajętym dyć może.

Ostrów, 10 października.
[3031] M. Grabowski.

Codziennie świeżo paloną kawę Mocca i Menado poleca w wybornym nader smaczonym gatunku Izydor Appel, obok banku król. [3053]

Wielkie dojrzałe ananasy w wybornych egzemplarzach polecają W. F. Meyer i Sp. plac Wilhelmowski 2. [3047]

Nową nadsyłkę rękawiczek wiedeńskich i pragskich w znacznej ilości poleca C. ADAMSKI, rękawicznik i czapnik. Ulica Wrocławska nr 7. [3054]

Na Wodnej Ulicy nie mam składu obuwia tylko na Wilhelmowskiej nr. 24. i polecam rozmaite obuwia. [3055] Poznań. St. Dąbrowski.

OTWORZENIE SKŁADU.

Szanownej publiczności poważam się niniejszem polecić mam nowo urządzony skład obuwia dla dam, ul. Wilhelmska No. przyrzekając takowe jak najgustowniej i najpункtualniej wykonywać.

[3033]

Drzewa owocowe.

Kilka set szczepów teresni 5 do 8 stóp wysokich można po umiarkowanych cenach nabyć u nauczyciela Dobkowicza w Lowencinie pod Swarzędzem. [3026]

Restauracyą moją, już wiele lat tu istniejącą, przeniósłem do domu pana Goldringa, No. 45 Starogo Rynku, w rogu ulicy Kłasztorniej i Butelskiej, o czem szanownym moim gościom uprzejmie donoszę. [2941]

X. Krzymiński.

Świeży

Portlandzki Cement,

wybornego gatunku, sprzedaje po tanich cenach. Handlującym tym przedmiotem udzielam rabatu.

Z polecenia szczyńskiego fabryki cementu portlandzkiego.

Edward Ephraim,

przy tylnym Chwaliszewie nr. 14. [2993]

Aukcja szaf żelaznych.

W poniedziałek dnia 14 października rb. sprzedawac będę od godziny 10 w lokalu aukcyjnym przy ulicy Magazynowej nr. 1 5 ogniotrwałych bezpiecnych od złodziejów żelaznych szaf do pieniędzy

różnej wielkości i najlepszej jakości publicznie za gotową najwięcej dajacemu.

Szafy te do pieniędzy można w sobotę dnia 12 października w rzezonym lokalu obejrzeć.

Zobel,

król. komisarz aukcyjny. [2992]

FOTOGRAFIE

wszelkiego gatunku i w każdej wielkości jak najstaranniej wykonane, jako też portrety wizytowe po 3 tal. tuzin i albumy od 1 do 10 tal. za sztukę u

Engelmanna, ul. Wilhelmska nr 8. [2936]

LOTERYA.

Odnowienie losów do czwartej klasy 124 loteryi musi pod utratą prawa do wygranej najpóźniej do 22 b. m. włącznie nastąpić. Poznań, dnia 12 października 1861.

Nadkolektor loteryi Fr. Bielefeld. [3020]

A. SOBECKI W BAZARZE

poleca skład swój sukna i kortów, który przez osobiste zakupno w Lipsku, jak najstaranniej ukompletował, oraz czapki, kapelusze i deszczochrony. [2943]

Mój skład obuwia przeniosłem do Bazaru.

T. Karczewski. [2983]

Pod obecną porę polecam mój dobrze zaopatrzonej skład:

Kobiercy przed sofami, łózkami, biórkami, salonowych i do kościołów, patentowanych podłużnych kobierców, mat, naniila i kokosowych, cerat i okryc na nogi w najnowszych deseniach i po najtańszych cenach.

S. Kantorowicz, przy Rynku nr 65. [2990]

Konopne miechy rygskie,

z których w tym tygodniu znaczna ilość nadeszła, jako też miechy do zboża z szwem i bez szwu, drylich i płótno na miechy

poleca w doskonałej jakości po jak najtańszych cenach!

[3010]

S. Kantorowicz, Rynek 65.

Lubownikom kwiatów i ogrodów

polecam skład mój prawdziwych harlemskich i berlińskich cebulek kwiatowych w najpiękniejszych egzemplarzach; spis przesyłam bezpłatnie i franko.

Poznań, ul. Królewska 7/15 a.

Ogrodownictwo umiejętne i handel nasion

Henryka Mayera. [2762]

Z dniem dzisiejszym przenosimy nasz skład towarów szmuklerskich, wstążek, pończoch i towarów białych

na ulicę Nową No. 5, obok księgarni pana Żupańskiego.

[2931]

Z. ZADEK I SP. ulica Nowa No. 5.

Szanowną Publiczność

mam honor zawiadomić, iż z dniem 12 października, t. j. w przyszłą niedzielę ram w Poznaniu przy ulicy Podgórdnej

restauracyą, handel w i piwa.

Józef Kochanowski

restaurator, Podgórna ulica [3011]

Wiadomości handlowe

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 12 października. Zyto: wyższe ceny, na paź.-list. 44 pl. żąd., list.-gr. 44 pl., 44 1/2 żąd., gr.-sty. 44 1/2, 1/2 żąd., na wiosenną odstawę 44 1/2 pl., 44 1/2 żąd. Okowita: ceny podnoszą się wciąż, z na paź. 20 1/2, list. 19 pl., 19 1/2 żąd., gr.-sty. 19, kw.-maj 19 1/2, żąd., 19 tal. pl.

Berlin, 11 października.

Pazienica: w miejscu 25 sześci 68-83 tal. jakości. Zyto: wyp. 5000 centnarów, w miejscu funtów 51 1/2-52 1/2, na paź., paź.-list. i list. -3/4, -1/2-51 1/2 pl., 51 1/2 żąd., na wiosenną 50 1/2-51 1/2, tal. pl. Jęczmień: wielki 23 37-44 tal. Owies: wyp. 1200 centnarów, w 1200 funtów 22-26, na paź. i paź.-list. 23 1/2, gr. 23 1/2, na wiosenną odstawę 25 tal. pl. rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki na paź. i paź.-list. 12 3/4-12 1/2, list.-gr. 11 1/2-12 1/2, pl. 13, 13 żąd., gr.-sty. 13 1/2, kw. -1/2, tal. pl. Okowita: wyp. 2,000 kwart, scu 8000%, Trallesa 21 1/2-11 1/2, z beczką 21 1/2-22 1/2, 1/2, paź.-list. 20 1/2-11 1/2, pl. żąd., list.-grud. i grud.-sty. 19 1/2-20 1/2, pl. żąd., kw.-maj 20 1/2-11 1/2, 1/2, tal. pl.

Wrocław, 11 października.

Na targu: pszenica sgr. śred. pszenica biała 89-92 sgr. 84 74-74 1/2, żółta 88-91 sgr. 83 74-74 1/2, Zyto 60-63 sgr. 58 52-52 1/2, Jęczmień 42-44 40 36-36 1/2, Owies 24-26 22 19-19 1/2, Groch 54-57 50 45-45 1/2

Na giełdzie: Zyto: dobrze się trzymało na paź. 47 1/2, paź.-list. i list.-gr. 46 1/2, gr.-sty. 46 1/2, sty.-luty 46 pl., kw.-maj 46 1/2, tal. żąd. rzepiowy: ceny niezmiennione, w miejscu 12 1/2, na paź. 12 1/2, 1/2, paź.-list. i list.-gr. 12 1/2, sty. 12 1/2, sty.-luty i luty-marz. 12 1/2, 1/2, 12 1/2, tal. pl. Okowita: dobrze się trzymało nie, w miejscu 20 1/2, na paź. 20 pl., paź.-list. list.-gr. 18 1/2, kw.-maj 18 1/2, pl., 19 tal. pl.

Szczecin, 11 października.

Z miasta tego nie otrzymaliśmy dzisiaj wiadomości handlowych.

Bydgoszcz, 11 października.

Na targu: Pszenica: węcpiel 68-78 tal. jakości. Zyto: 42-47 tal. Zboża jarzynnego nie wieziono na targ, przeto ceny podane być nie mogą. lepsze ceny, 44-46 tal. wedle jakości. wita: 8000% Trallesa 21 1/2, tal. Perki: szef. 11

Table with multiple columns: Kurs giełdy w Berlinie, Papiery pruskie, Akcje bank. i kredyt., Akcje przemysłowe, Kurs giełdy w Wrocławiu, Akcje Śląskich kolei żelaznych, Kurs stow. kup. w Poznaniu. Includes various financial data and exchange rates.